

II/846

Ar. ind. 197/1329

Smoleńsk, dnia 10 lutego 1940 rok

© ARCHIWUM WSKRZESZCIE

Godzina 5<sup>00</sup> rano- straszny kłopot do drzwi- aż okna dawonia od tego walenia. Brat Adolf szybko otworzył, a z dworu powiało straszonym chłodem. W drzwiach stanęło trzech oprawców- moskali. W rękach mieli karabiny zakodowane bagnietami, na głowach śnieżne czapki z czubami i czerwoną gwiazdą. Zaraz krzyknęli do brata, r u k i w i e r c h. " i przystawili bagniet do jego pierśi. Nasztychli nas ustawili pod ścianą i zaczęli prowadzić rewizję. Bagnietami przebijali piaski i poduszki, sienniki i ciągle pytali o brata. Jakiś był policjantem, a brat wojakowym. Broni jednak nie było. Po rewizji pozwolono nam ubrać się i to bardzo szybko. Każdy ubierał się w panice i w pośpiechu. Jak się okazało, to ja ubrałam się najgorzej. Założyłam gumowe buty, lekki płaszcz i czapkę. Moskale okłamali nas- mówiąc, że pojedziemy tylko do Zaleszczyk na jakiś spis i około południa będziemy w domu. Siostra zamknęła porty i dom- nie ze sobą nie wzięliśmy, ani do jedzenia, ani też ciepłej odzieży. Wiedliśmy do stań i zamiesz do Zaleszczyk wzięto nas na stację towarową do Dzwiniowa. Brat mówi- to przecież nie droga do Zaleszczyk moskał odpowiedział, n o k o z i ", a to ubijem jak sobaku". Zauważyliśmy, że z różnych kierunków jadę sanie i w okropnie mroźnym powietrzu słyszeć wołanie:- „Jezu- o Boże"- ten lament płaczących matek udzielił się i dzieciom i rozległ się przeraźliwy płacz dzieci. Ja również płakałam z zimna, głodu i strachu. Brat Adolf zauważył, że się ubrałam, więc zaczął mnie ogrzewać-okrywając swoją płaszczem. Na stacji załadowano nas i wielu ~~Polaków~~ do byłych wagonów poczym zaryglowano drzwi. W wagonie zrobiło się zimno i ciemno jak w grobowcu-tylko światło wstającego dnia przenikało przez szpary, a wraz z nim dmuchało śniegiem. Robiło mi się coraz zimniej, ale brat Adolf, siostra Maria, brat Tadeusz i Adam usiedli tak, aby mnie wiać do środka i tak w ten sposób ogrzewali mnie- nie dopuszczając, do zamrznięcia. Na dworze słyszeć było przekleństwa m o s k a l i i lament pokrzywdzonych ludzi. Przez cały dzień ładowano Polaków do wagonów, a później jechaliśmy w nieznanym kierunku. W wagonach panowały okropne warunki. Było dużo ludzi dorosłych i dzieci. Nie było światła, wody, latryz. Dzieci wołały p i ś - jeść - z i m n o -", a tu wody nie ma, jedzenia brak. Niektórzy wyciągli większą dziurę w ścianie wagonu i uwiązano kubek na swarcu, którym zbierano śnieg i wolegano do wagonu, aby po roztopianiu

napełnił dzieci i chorych. Również w kącie wagonu wycięto otwór, który służył za latrynę. Na trzeci dzień wieczorem otworzy się drzwi wagonu i ręce gestapo ~~zabrały~~ z a w o d o „Sakazowski jest zdrowy,” i do wagonu weszli nasi rodzice, którzy zabrani zostali z Winiatyńsk. Nasza rodzina była już w kompleksie. Zaprowadziła wielką radość - jest Mama i Tato - może coś się zmieni, - no i zmieniło się, bo Mama przyniosła pierzyny, pończuszki, kocę i ubranie. Bowiem ona wiedziała, że jedziemy na Sybir, a najważniejsze to, że przyniosła chleb i po trzech dniach głodówki dostałam kawałek zamrożonego chleba. Dojechalibyśmy do granicy ZASR tam ~~zabrali~~ przekazano nas do rosyjskich wagonów towarowych. W wagonie były półki, a po środku belony piecyk na węgiel. Po rozpaleniu w piecyku każdy starał się przybliżyć, aby się ogrzać. Teraz dopiero zobaczyliśmy jak długi jest transport, było szereg wagonów, które ciągnęło 2 lokomotywy. Na wagon dostawiany trzy wiadra wody/gorącej/ i 3 bochenków chleba. Wybrano komitet, który zajęł się dzieleniem wody oraz chleba. Podczas ruszania pociąg strasnie szarpał-tak, że było wiele poparzeń osób stojących blisko pieca. Kto nie uchwycił się półki pozostawiał na piecyku część swego ciała. Mama z nami odmawiała rano i wieczorem różaniec. Dołączył się wówczas do tej modlitwy cały wagon pokrzywdzonych ludzi. W piątki Ojciec prowadził „Brogę Krzyżową” - na wzór winiatyńskiej Drogi Krzyżowej księdza Kasperskiego - śpiewano pieśni wielkopostne i tak nasze Polaków wzmocniały się, choć ciała były bardzo wycieńczone. Co 4 dni wagon otwierano - dawano wodę i porcję chleba, a zabierano tych, którzy oddali już do Boga. Segnalizacji ich modlitwą i pieśnią „wieszcie odpoczywacie” ~~nie~~ <sup>o odpoczynku</sup> mówili - patrzcie oni jeszcze śpiewają, a myśmy myśleli, że oni już wszyscy pozdychali. Dnia 8 marca 1940 roku dojechalibyśmy do Krasnojarska /Syberia/. dalej odwołano nas samochodami do Abanu, a później saniami, aż do Dolnych Mostów - ~~zabrali~~ z tamąd do Gródka w górach tajgi. Nie mogę szczegółowo opisywać, bo powstała by potężna księga cierpień Polaków. Wędrując, gdzie byliśmy towarzyszyła nam modlitwa różańcowa, a w niedzielę - modlitwa na wzór „Mszy Świętej” - czytanie Ewangelii, a później kazanie, które wygłosił ojciec. W niedzielę Polacy nie chodzili do pracy ten dzień spędzaliśmy na modlitwie porannej, a później nieszpory i różaniec. Mimo grożenia nam - byliśmy nie ugięci. Ukarano nas przez nie dawanie chleba, więc myśleli, że wezmą nas głodem, ale nie to nie dało.

Duch był jednak tak mocny, że zwyciężył słabość ciała.

Nie jedliśmy, a byliśmy szczęśliwi, że możemy naszą modlić i mamy tak wielką wiarę. Nigdy nie zerwaliśmy łączności z naszym Duszpasterzem, czuliśmy łączność ze swoją parafią i jego modlitwą.

Oddziaływało na nas na tak daleką odległość. Pewnego dnia brat mówi: zorganizujemy JASEŁKA na Dóże Narodzenia. Takie jak graliśmy swego czasu w Winiatynieach „JASEŁKA KSIĘDZA KASPERSKIEGO” - no i zaczęto spisywać całe teksty JASEŁEK, a braki w tym miał cała rodzina.

Nareszcie wszystko zostało spisane. W tym usłyszeliśmy słowa naszej ukochanej Mamy - no i tu nam pomógł Ksiądz Kasperski. Postać tego księdza była wciąż obecna w naszym domu. Pomagał nam duchowo we wszystkich trudnych sytuacjach. W JASEŁKACH były takie postaci jak: Matka Boża Święty Józef, chór aniołów, pasterze, trzej królowie, Herod, diabeł, żyd, użani, i Polska w niewoli. Wśród Polaków podzielono role i wieczorami zaczęły się próby JASEŁEK i szycie strojów. Każdy przynosił resztki swoich ubrań z których starannie czyto szaty na wódr liturgiczny.

Piękną szatę miała Matka Boża. Świętym Józefem był mój Ojciec, bo miał długą - siwą brodę, gdyż na Syberii przez cały czas nie golił się. I już przygotowanie skończone - jest noc wigilijna - po modlitwie pierwsze JASEŁKA. Artysty grają cudownie z całym zaangażowaniem, ale miejscem za mało - nie wszyscy mogą obejrzeć. Postanowiono zagrać JASEŁKA w klubie, ale na to potrzebne było pozwolenie dyrektora „UCZESTKU”.

Pożedł więc Ojciec do kantory prosić o pozwolenie wynajęcia klubu na sobotę, aby tam zagrać JASEŁKA i o dzień uzyskać zgodę.

Na pracy w sobotę udekorowano scenę i rozpoczęto spektakl.

Do klubu przyszali wszyscy Polacy, Rosjanie z tej miejscowości i z Borytów. Było noc ludzi - jedni siedzieli na podłodze inni na ławach, na ołnach i gdzie kto mógł tam się wdrapywał, aby zobaczyć. Zaczęły się JASEŁKA od kolędy „WŚHÓD NOCNEJ CISZY” - śpiewał chór aniołski, a na sali mimo nawazu ludzi panowała grobowa cisza. Przy scenie, gdzie występowała Matka Boża i śpiewała pięknym głosem „LULAJ, ŻE JESUSIU” Rosjanie klękali na kolana i głośno płakali. Tę scenę trzeba było powtarzać kilka razy. Przy scenie śniwci Heroda i płasach diabła nad jego się duszą powstawało ożywienie widzów i radość, że spotkała go słuszna kara. JASEŁKA kończyły się motywem patriotycznym - występowała tu Polska w czarnej sukni z białą - osersoną szarfą, a ręce miała zakute w łańcuchach.

Na scenę wchodzi ukłani z biało-czerwoną flagą i śpiewają POWSTAN  
POLSKO SKRUSZ KAJDANY-” kłopoty spadają z koskotem, a wszyscy artyści  
śpiewają, NIE RZUCIM ZIEMI S . I tak kończyły się piękne JASELKA.  
Na zakończenie Rosjanie długo klaskali i wołali : „POLAKI WY NAM BOGHA  
PRZYNIĘSLI”. Wiadomość o JASELKACH rozniosła się w lot ptaka na dalekie  
okolice i z dalekich kółchozów zaczęli przychodzić ludzie w soboty  
i gromadzili się pod klubem i trzeba było dalej grać „ JASELKA.”  
Wszyscy Rosjanie odbierali tak samo scenę z Matką Bożą, a niektórzy  
głośno modlili się-ci co jeszcze pamiętali pacierz.  
I od tej chwili Rosjanie mieli wielki szacunek do Polaków i wielkie  
dla nich poważanie. Mówi- „to wielki behaterski naród”-oni nikogo nie  
boją się, ani NKWD, ani nacjonalistów. JASELKA ” stały się tak popularne, że  
wiadomość o nich dotarła aż do Abakanu-do miasta portowego nad Jenisiejem”  
tam również było dużo Polaków i oni zaprosili nas, aby tam dać JASELKA,  
nawet załatwili ładną salę. Brat mój Adolf był głównym reżyserem JASELKI”  
i pewnej soboty po pracy miał jechać do Abakanu, aby uzgodnić datę  
kiedy mają być grane tam JASELKA”-Początek więc na dworcu na DORT,  
gdzie tam znajdowała się stacja -no i spóźnił się na pociąg, wrócił do  
domu zmartwiony, że wszystko opóźni się z występem.  
Nadeszła noc -konotanie kolbą do drzwi. Mama otwiera drzwi, a tu dwóch  
enkarudzistów, których przyprowadziła Marguniha-to był kat, który  
skazywał na śmierć ludzi. Tam gdzie ona pojawiła się wiado o niej  
śmiercią. Pyta jeden z nich - gdzie wiesz syn Adolf-mama odpowiada -o tu  
śpi, a spaliśmy wszyscy na podłodze na łachmanach. Enkarudzista zaswiecił  
baterijką w twarz barata, który udawał, że śpi. <sup>brat</sup> W tym chwycił się  
i mocno złapał go za rękę. Oświecił go jeszcze raz i Marguniach identy-  
fikowała, że to jest ten sam Adolf. Na te słowa odpowiedział enkarudzista:  
„Papadiot etamu- kto nawrał- czyto on ujechał w Abakan” czyli -dostanie się  
temu co nakłamał, że on pojechał do Abakanu. Ktoś doniósł, że JASELKA  
to sprawa polityczna i przybliżył Boga Rosjanom, z którym oni już  
walczyli już 30 lat, a tu zjawił się naród który przyniósł im Boga  
i wszyscy podążają do Boga. Należy zaprzestanie dalszej działalności i  
o mały włos brat przepędziłby życiem. Po wyjściu oprawców Mama powiedzi-  
ła - widzicie i znów uratował nas Ksiądz Kasperski. Weześniej odjechał  
pociąg, aby ty Adolu spóźnił się na niego i to cię synu uratowało.

Przez 6 lat ciężkiej katorgi byliśmy duchowo związani z naszym  
księdzem Kasperkiem, a rodzice ciągle nam powtarzali - jego ulubioną  
„Kto nie umie się modlić, ten nie umie żyć”.

(-) Pełniał Urzęd

# Sybir

Sybir to strasna krajina  
Wt amesimie jui mroć s'j zaryne  
Sinięzi tu obliče nedażj  
W do konaroi soćiu s'pężj

Moskale Polakoi na sybir zostali  
W a tajdne a barach ich wostokoreli  
Gdy s'it s'j zaryne  
Wzrusio do pracy polska družyna.

Enkarudisici ich popydrężj  
I po plecach kalhami okiadażj  
W tajdne męczyru sony sunężj  
Kobiety konary obinężj a kory onężj.

Niemowem zmarużeci a g'odu mraężj,  
W baraku jeh martoi na pryse padażj,  
Pluskę w'entki kwi z mić w'ypężj

Gdy s'it s'j zaryne  
Znoć mra do pracy, m'uplejno družyna,  
A a tajdne mężi biężi kory w'duję —  
Ci co przy ięiu zostali z serdwoj na mofity  
spędrężj

Jm jui s'j męke showużę.  
Z w'olui - est moskala s'ężj  
Tęż do Boga a wce odmorione w'ężj  
Do m'otierdnie wli Polakoi s'ężj.

© 1937 WUM WISCHODNE

(-) Peiel Uwsut

1846

## Zapamiętaj!

Dzieci na zastawie strasznie cierpiały,  
Od siatki pod stołową enkasudę na obierki ukecały.  
Gdy obierki na śmietniku się znajdowały,  
Polskie dzieci grupami na nie się wręcały,  
Kucharki wielki ubaw z tej niedoli miały.

Te starsze większą pojemności worki miały,  
I więcej obierek nachwytały.  
Te małe zmarniłyte, boś jednej obierki wręcały,  
W baraku starsze dzieci obierki rajdowały,  
A te małe cichutko a kącikach plękały.

Nie pójmy my ter wosiniemy,  
A moze pojedź do amiołków datpuzmy.  
Oni jedzese od siatki będz na obierki ukecali,  
A my juę będziemy u boriej dwale,  
I Boga uprosimy aby do Ojczyzny wrócił,  
I o naszych cierpieniach siatku wytłócił.

To Ci co u tajdze z głodu zginęli,  
Nam u testamencie polecił  
Abysimy Was poinformowali,  
Jak Oni tey bardzo mali -  
Ze solnosci i niepodległości Ojczyzny umierali.

© ARCHIWUM WISZNOWIE

(-) Peisel Urszula

1/846